Nr. 232 Piątek 11 października 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Pierwsze walki na Bałkanie.

Wkroczenie Serbów do Sandżaku.

Krok Czarnogóry.

Najmniejsze z pomiędzy czterech sprzymierzonych państw bałkańskich wyprzedziło swych sojuszników, wyprzedziło zapowiedzianą na środę interwencyę Austryi i Rosyi, jako mandataryuszy całej Europy i formalnie wypowiedziała Turcyi wojnę. Ten krok tak mądrego króla Mikołaja musi być oceniony z podwójnego punktu widzenia: albo zrobił go w cichem porozumieniu ze sprzymierzeńcami w tym celu, aby postawić Europę przed faktem dokonanym i siłą rzeczy doprowadzić do starcia, albo zrobił go bez porozumienia w tym celu, aby wobec zapowiedzianej interwencyi mieć tytuł do żądania odszkodowania za uległość.

W jednym i drugim wypadku trudno pomyśleć, żeby Czarnogóra ważyła się na taką imprezę, gdyby nie miała gwarancyi, że w danym razie będzie chronioną przed złemi jej następstwami. Rząd cetyński jako powód wypowiedzenia wojny podaje ciągłe naruszenie granic przez Turcyę, co jest prawdą, ale tak starą, że trzeba bardzo pobłażliwie sądzić Mikołaja, który akurat teraz szuka satysfakcyi za to, co od 50 lat jest jego chlebem codziennym. Czarnogóra od dwóch lat, odkąd rozruchy albańskie stały się chronicznymi, ma ciągle starcia graniczne, wobec których stała — jak się król Mikołaj wyraził — z szablą do połowy z pochwy wydobytą, a teraz nagle wydobyła drugą połowę szabli, mimo że obecnie na granicy panował większy, niż zwykle, spokój.

W Sofii, Belgradzie i Atenach mają niemniejsze powody do niezadowolenia z Turcyi; tam poczyniono już większe wydatki i zebrano daleko znaczniejsze siły, a jednak ostatniego słowa jeszcze nie powiedziano. Tymczasem Czarnogóra, której mobilizacya pociąga za sobą najmniejsze wydatki, pierwsza rusza do boju — ostentacyjnie, jakby na przekór mocarstwom, z pompą odwołania i odesłania posłów. Czyż można na podstawie tego zestawienia przypuścić, że Czarnogóra rzeczywiście na własną rękę, z własnej inicyatywy i z podanych powodów rozpoczyna wojnę?

Na pytanie to można znaleźć odpowiedź w zestawieniu specyalnych stosunków między Czarnogórą a Rosyą. Już car Aleksander III w czasie, gdy Bułgarya pozbyła się jego wysłańca Kaulbarsa, a Serbią rządził oddany Austryi Milan, nazwał ówczesnego księcia, a obecnego króla Mikołaja „jedynym przyjacielem Rosyi“. Dalej pamiętać należy, że Mikołaj jest nietylko teściem króla włoskiego, ale także ma z Włochami identyczny cel, mianowicie oderwanie od Turcyi kawałka Albanii z miastem Skutari, podczas gdy Włochy mają aspiracye na wybrzeże albańskie z zatoką Durazzo. Ta przyjaźń z Rosyą i ta wspólność interesu z Włochami dodaje naturalnie małej Czarnogórze odwagi, jeżeli nie wprost aspiracyi, do wysunięcia się na czoło sojuszu bałkańskiego w chwili, gdy w Bułgaryi zaczynają tacy poważni politycy, jak prezydent sobrania Danew, nawoływać do upamiętania.

Możnaby tej kombinacyi czarnogórsko-rosyjsko-włoskiej zarzucić, że przecież Rosya maszeruje w tej chwili razem z Austryą na czele mocarstw, nawołujących do pokoju, zaś Włochy są właśnie w toku zakończenia wojny z Turcyą. Ani jedno, ani drugie nie zmienia jednak stanu tak dobrze znanego dyplomacyi pod nazwą „oficyalnej“ i „nieoficyalnej“ akcyi. Rosya urzędowa i Włochy urzędowe rozpływają się w nawoływaniach do zachowania pokoju, a nieurzędownie popychają swe narzędzia do stworzenia takiego stanu, w którym mogłyby głośno powoływać się na działalność swych ministrów i ambasadorów, a pocichu słać zapewnienia, że w ostatecznym razie nie opuszczą przyjaciela względnie teścia.

Taką grę prowadzą teraz państwa, za których plecyma taki Mikołaj drwi sobie z Europy.

TELEGRAMY

z dnia 9 października.

Zajęcie sandżaku przez Serbię.

Wiedeń. Z Frankfurtu i Londynu donoszą, że Serbia projektuje ruch w kierunku Nowi Bazar. Donoszą mianowicie, że pod Javor **odbywają się już walki między tureckiem a serbskiem wojskiem.** Javor położone jest na zachodzie kraju u wschodniej granicy sandżaku nowobazarskiego. Dalej donoszą, że Serbowie z Javor dążą do Sjenicy, położonej w zachodniej stronie sandżaku. Zważywszy, że Czarnogórcy stoją pod Beraną, widocznem jest, że idzie o połączenie się obu armij.

Gdyby ta wiadomość się sprawdziła, położenie byłoby bardzo poważne, bo wbrew zapewnieniom Serbii wobec Austryi okazałoby się, że Serbia przenieść chce wojnę na teren nowobazarski.

Walki czarnogórsko-tureckie.

Belgrad. Wypowiedzenie wojny przez Czarnogórę było zgóry między państwami bałkańskiemi umówionem. Puszczono Czarnogórę na pierwszy ogień dlatego, że właśnie od strony Czarnogóry wojsko tureckie jest bardzo słabe. Czarnogóra może odrazu zdobyć znaczne korzyści.

W Belgradzie rośnie wzburzenie z godziny na godzinę, jednakże zapewniają, że wojna nie rozpocznie się przed sobotą lub niedzielą i to bez poprzedniego ultimatum.

Wiedeń. „N. fr. Presse“ wyraża podejrzenie, że Serbia wiedziała o kroku Czarnogóry, bo trudno przypuścić, aby tak ze wszech stron zależny od Rosyi król Mikołaj samodzielnie się na taki krok odważył.

Konstantynopol. Według prywatnych doniesień dzienników, Albanczykom udało się pod dowództwem Riza beja zdobyć Beranę i wejść do miasta, poczem **wtargnęli na terytoryum czarnogórskie.**

Saloniki. Essad pasza, który maszeruje do Skutari, pozostawił w Beranie oddział celem zabezpieczenia dróg. Oddział ten został zaatakowany przez silne grupy Arnautów i poniósł ciężkie straty. Także Arnauci ponieśli dotkliwe straty i zostali rozbici.

Konstantynopol. „Sabah“ sądzi, że Czarnogórcy dlatego najpierw zaatakowali Beranę, gdyż chcą oni połączyć się z armią serbską. Czarnogórcy starali się przekroczyć granicę w kierunku Gusinje.

Odwołanie posła greckiego.

Konstantynopol. Grecki poseł otrzymał zlecenie, aby jutro opuścił miasto.

Wypowiedzenie wojny przez Bułgaryę.

Berlin. „Berliner Ztg am Mittag“ donosi, że Bułgarya dzisiaj formalnie wypowie wojnę.

* * *

Spóźniona interwencya mocarstw.

Paryż. Krok przedstawicieli Austryi i Rosyi uczyniony został wczoraj o godz. 11 rano, ale już o godz. 9½ przedstawiciel Turcyi w Czarnogórze otrzymał swoje paszporty. Rząd czarnogórski oświadczył, że krok mocarstw jest spóźniony, ponieważ wszystkie przedstawienia, czynione Turcyi, nie odniosły skutku. Czarnogóra uciec się musi do broni.

Sofia. Wrażenia, jakie wywołał wspólny krok Austro-Węgier i Rosyi, niepodobna podać, gdyż treść nie jest jeszcze znaną. Późnym wieczorem ma się odbyć rada ministrów. Ogólne zapatrywania idą w tym kierunku, że gdy mocarstwa nie zaproponują gorąco reform, starania o pokój spełzną na niczem.

Nota Rosyi i Austryi.

Paryż. Nota wręczona wczoraj państwom bałkańskim przez przedstawicieli Rosyi i Austryi jest następująca:

Rząd Rosyi i Austro-Węgier oświadcza państwom bałkańskim, że:

1) Mocarstwa potępiają stanowczo wszystkie zarządzenia, któreby mogły wywołać zaburzenie pokoju.

2) Opierając się na art. 23 traktatu berlińskiego, mocarstwa w interesie ludności same wezmą wswe ręce zabezpieczenie reform administracyjnych w Turcyi europejskiej, przyrzekając, jak to się samo rozumie, że reformy nie mogą czynić ujmy zwierzchnictwu sułtana i całości państwa otomańskiego. Oświadczenie to zastrzega mocarstwom późniejsze zbiorowe zbadanie reform.

3) Gdyby mimo to przyszło do wojny, mocarstwa w zakończeniu zatargu nie pozwolą na żadną terytoryalną zmianę „status quo“.

Co odpowiedziano w Sofii i Belgradzie.

Sofia. Wczorajsza rada ministeryalna trwała kilka godzin. Wziął w niej udział także prezydent sobrania Danew. Uznano, że bez autonomii i gwarancyi mocarstw warunki są nie do przyjęcia; uchwalono jednakże nie dać żadnej odpowiedzi.

Belgrad. Pasicz już przy przyjęciu noty powiedział do posłów: „Za późno“. Serbia jednakże zwleka z odpowiedzią, chcąc dokończyć zbrojeń.

Belgrad. Organ urzędowy „Samouprava“ donosi, że Pasicz przyjął notę wręczoną przez posłów austro-węgierskiego i rosyjskiego i oświadczył, że odpowiedź rządu serbskiego wręczy później.

Przygotowania wojenne.

Konstantynopol. Patryotyczne odezwy wzywają ludność do zgłaszania się do służby wojskowej. Zgłosiła się wielka liczba ochotników albańskich.

Konstantynopol. Słychać, że przytrzymaną w Skoplie serbską amunicyę stanowi 52 dział i 36.000 pocisków, nadających się do dział tureckich.

Belgrad. Z Moskwy donoszą, że 25.000 rosyjskich ochotników zgłosiło się do służby wojskowej przeciw Turcyi.

Insbruck. W ostatnich dniach przewieziono tędy 30 aeroplanów z Francyi dla państw bałkańskich.

* * *

W delegacyi austryackiej

na wczorajszem posiedzeniu minister spraw zagranicznych hr. Berchtold bronił protektoratu Austryi nad katolickimi Albańczykami i zapewnił, że uczyni wszystko dla zapewnienia pokoju.

Kredyt na zbrojenia.

Wiedeń. Onegdajsza wspólna Rada ministrów była wczoraj po południu o godzinie 5 kontynuowaną. Wczorajsze popołudniowe posiedzenie trwało krótko. Uchwalono w obecnej sesyi delegacyjnej wnieść przedłożenie dodatkowe do budżetu wspólnego, który stoi obecnie na porządku. Finansowe żądania, o które chodzi, pozostają znacznie w tyle poza cyframi, jakie w pismach podawano i ograniczają się do uznanego za konieczne rozwinięcia siły zbrojnej, co już oddawna było omawiane.

Jaurès o wojnie.

W „Humanité“ pisze tow. Jaurès“ o wojnie i interwencyi mocarstw:

Jeśli mocarstwa nie potrafią przeszkodzić wojnie bałkańskiej, to nie potrafią także jej zlokalizować. Ich nieudana próba sama udowodni, że mocarstwa nie chcą pokoju szczerze. Albowiem jeśliby mocarstwa chciały wywrzeć nacisk na Turcyę i Bułgaryę w kierunku pokojowym, toby konflikt nie wybuchł. Turcya i Bułgarya pozostaną niewzruszone w swych zamiarach wojennych tylko w takim razie, jeśli będą wyczuwały ukryte myśli niektórych mocarstw, prowadzących akcyę pokojową.

Austrya zapatruje się na mobilizacyę bałkańską, jako na mobilizacyę Rosyi, zaś na każdą zdobycz kosztem Turcyi, jako na groźbę i porażkę własnych zamiarów, a sukces rosyjskich.

Wobec tego niebezpieczeństwa proletaryusze i socyaliści europejscy winni zdwoić swą czujność. Międzynarodowa solidarność winna się przejawić ze szczególną siłą i wobec tego międzynarodowego kongresu socyalistycznego nie należy odkładać, jak to proponują niektóre państwa, na rok 1914, lecz odwrotnie — należy kongres odbyć na wiosnę lub jeszcze wcześniej. Gdyż nawet jeśli konflikt zostałby zażegnany, pozostałyby budzące obawy zarodki wojny.

Stosunki na Bałkanie a mocarstwa europejskie.

W swej interesującej mowie w delegacyach o stosunkach bałkańskich słusznie wskazał poseł tow. dr Ellenbogen na to, że stosunki na Bałkanie nie mogą być scharakteryzowane jednem słowem „przeciwieństwa narodowe“.

W Macedonii

te narodowe przeciwieństwa są po największej części równocześnie przeciwieństwami klasowemi. Turcy są tam właścicielami ziemskimi, urzędnikami, oficerami; w miastach Grecy tworzą warstwę górną, zamożną; Serbowie zaś i Bułgarzy, to są „kmetowie“, opłacający podatki. Panuje tam stary ustrój feudalny, oczywiście przeplatany pierwiastkami wschodniemi; jest zupełnie zrozumiałą rzeczą, iż to przeciwień two, jednocześnie klasowe i narodowe, wywołało ostre starcia.

Ten ustrój feudalny jest tam także przyczyną przeszkód

w rozwoju produkcyi.

Powoduje w pierwszej linii upadek tamtejszego rolnictwa i stwarza wobec tego z jednej strony silną emigracyę, z drugiej zaś strony pozostający w kraju „lumpenproletaryat“, któremu w znacznej mierze winniśmy zawdzięczać tę niepewność, na którą żalimy się od dziesiątków lat. Że turecka biurokracya sympatyzuje z tureckimi właścicielami ziemskimi, nic w tem dziwnego. Państwo nie posiada istotnego państwowego porządku. Korupcya wszelkiego rodzaju potęguje ucisk warstw uciskanych do niezniesienia i nie daje żadnej ochrony przeciwko grabieżom.

W tym systemie, wskazuje dr Ellenbogen,

młodoturcy

nie zmienili nic. Gdy młodoturcy wystąpili na widownię, Europa spotkała ich z pewną sympatyą; wszak obalili absolutyzm hamidowski. Niestety, młodoturcy mieli to nieszczęście, że wystąpili przeciw absolutyzmowi ze swą rewolucyą w takim czasie, gdy w całej Europie szaleje szowinizm. Jeśli nawet w innych częściach Europy jest on czynnikiem, podburzającym ludy i krępującym rozwój państwowy, a więc reakcyjnym, tem bardziej musiał on wywołać w Turcyi ostre starcia i spowodować krwawe walki. Że młodoturcy w swym narodowym fanatyzmie poszli za daleko i obrazili narodową wrażliwość ludów bałkańskich, nie będziemy im z tego robili tu zarzutu. Młodoturcy nie byli w stanie zrobić porządku w Macedonii, zwalić stary ustrój feudalny, gdyż reprezentowali panującą klasę osmańską i sympatyzowali w Macedonii z panami osmańskimi. Nie byli w stanie rozwiązać macedońskiej kwestyi agrarnej, gdyż narodową niemożliwością było dla nich uwolnienie słowiańskich chłopów od jarzma tureckich obszarników.

I dzisiaj, tak samo jak za czasów starego hamidyzmu, to państwo reprezentuje stary feudalizm, socyalną reakcyę, wyzysk i ucisk chłopów słowiańskich. Nie możemy wobec tego, mówił dr Ellenbogen,

sympatyzować z Turcyą,

gdyż państwa bałkańskie wobec Turcyi reprezentują socyalny postęp ku ewolucyi burżazyjnej.

Lecz sprawiedliwość nakazuje z taką samą objektywnością patrzeć na

państwa bałkańskie.

Jakkolwiek gospodarcze przyczyny walk tych państw z Turcyą mogą zawierać ziarno postępowe, to jednak świadome motywy tych walk są inne: słowiańskie państwa i ludy wybierają się na

rabunek ziemi.

Pamiętajmy, że walki rozpoczęły się od agitacyi Bułgarów przeciw Grekom. Doszło do znanego ostrego, krwawego nawet przeciwieństwa pomiędzy egzarchatem a patryarchatem. W tej walce dla narodowych zwycięstw zorganizowano bandy, które później zajęły się zwykłą grabieżą.

Przeciwieństwa pomiędzy interesami słowiańskich ludów bałkańskich są właśnie przyczyną, dla której podział ziemi pomiędzy tymi ludami jest problemem nierozwiązalnym. Że w walce swej przeciwko Słowianom Turcya używa represyj, jest to rzecz zrozumiała, jak-

---

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

71 (Ciąg dalszy).

Po dobrej pół-godzinie wróciła panna Lackland, mierząc mnie z pod oka bacznem wejrzeniem. „Wszystko idzie gładko“, słyszałem jak przez sen jej słowa. Potem kazała uprzątnąć pozostałe butelki, podsuwając jednę trzem opojom. „To ostatnia“, rzekła do nich. „Nie dostaniecie ani kropli więcej aż do powrotu z Poonga-Poonga“. Potem spojrzała na mnie i rzekła ze śmiechem, nie do mnie lecz jakby do siebie: „Tego przyjemniaczka trzeba odwieźć na ląd. Już najwyższy czas. Fowler!“ — zawołała rozkazującym tonem, nie mówiąc doń wcale przez „pan“, „zawołaj tu Adamu Adam. W czasie, gdy on będzie odwoził kapitana Olesona na ląd, wy udacie się z mną na statek „Flibberty-Gibbet“, spakujcie szybko swoje manatki“. Z tego, co się potem działo, nie wiele pamiętam. Jakieś ręce ujęły mnie wpół i ułożyły jak do snu. Gdy się ocknąłem, znajdowałem się w łodzi, którą Adamu Adam kierował w stronę wybrzeża. Po chwili ujrzałem „Flibberty-Gibbet“ z rozwiniętemi żaglami; usłyszałem zgrzyt i szczęk wyciąganego w górę łańcucha kotwicznego. Porwałem się na równe nogi. „Słuchaj!“ — krzyknąłem do Adamu Adam, „zawieź mnie w tej chwili na mój statek!“ „Ja wiozę pana na brzeg“, odparł olbrzym, „panna Lackland mówiła, że panu będzie lepiej na lądzie“. Zawyłem z wściekłości i chwyciłem za wiosło. Ale nic nie pomogło; Adamu Adam obalił mnie na dno łodzi, przygniótł jedną nogą i płynął dalej. Oto wszystko. Na lądzie dostałem nowego ataku febry. A teraz nie wiem, czy ja jestem kapitanem statku, czy ten dzieciak ze swoją zgrają dzikich.

— Ach, co do tego niech się pan uspokoi, kapitanie — rzekł Sheldon. — Jeśli panna Lackland uznała za konieczne objąć chwilowo kierownictwo statku, to musiała być ważna do tego przyczyna. Widocznie najmniejsza zwłoka zagrażała zupełną zgubą dla „Marthy“. Ponieważ panu i tak należał się wypoczynek, więc posiedzi pan tu spokojnie aż do chwili przybycia statku „Flibberty-Gibbet“, wydobrzeje pan, a potem obejmie pan z powrotem swoje obowiązki.

Po odjeździe dra Welshmere ze statkiem „Apostołem“ i udaniu się na spoczynek kapitana Olesona, Sheldon otworzył wreszcie list Joanny.

Drogi panie Sheldonie, zaczynam od prośby, by mi pan przebaczył, żem ukradła „Flibberty-Gibbet“. Zrobiłam to, przyznaję się szczerze. „Martha“ jest naszą własnością. Zapłaciłam tylko pięćdziesiąt pięć funtów, czy pan uwierzy? Dwieście siedmdziesiąt pięć dolarów. Jeśli nie zdołam ocalić statku, pokryję wydatek przez sprzedaż różnych przedmiotów, o ile krajowcy ich nie zabrali. Jeśli mi się uda uratować, korzyści będą nieocenione. Postanowiłam werbować najemników; przywiozę obydwa statki pełne, „Emila“ i „Flibberty-Gibbet“. Beranda na gwałt wymaga pomnożenia rąk roboczych.

Niech się pan nie gniewa na mnie, bardzo, bardzo o to proszę. Ponieważ pan nie chciał mi pozwolić, abym kierowała statkiem „Flibberty-Gibbet“, więc czyniąc zadość pańskiemu żądaniu, będę kierować „Emilem“.

Dziś kupiłam dwie krowy. Pański kupiec w Nogi umarł na febrę, zastępuje go jego wspólnik Sam Willis. Oświadczył mi, że odeszle te krowy do Berandy przez Chrystyana Jounga, który niedługo ma być u niego. Nareszcie będzie mleko w Berandzie. (C. d. n.).

kolwiek te represye przybierają formy zbyt oryentalne. Lecz także ludom słowiańskim, które mają wielkie kulturalne zadania przed sobą, można zarzucić, że znaczną część swych sił poświęciły militaryzmowi, że ideologię swoją

zdemoralizowały, oparłszy się o cara

i że obecnie popierają turecką kontr-rewolucyę. Największem przestępstwem jest jednak wywołanie dzisiejszego niebezpieczeństwa wojny, która spowoduje tylko jeszcze większą biedę i nędzę wśród słowiańskich ludów.

Lecz jeszcze bardziej, niż Turcya i kraje bałkańskie zawiniłyby

mocarstwa europejskie.

Osiągnąwszy pewien szczebel rozwoju, kapitalizm dąży do podboju obcych krajów. Od tego czasu, jak kapitalizm owładnął państwami europejskiemi, obserwuje on z zazdrością i gniewem, że w innych państwach wyrasta mu konkurent. Za jakiś mały rynek zbytu państwa już grożą wojną. Dość przypomnieć Marokko. Burżuazyjne partye widzą, że same sterują przez swe zbrojenia ku niepewnej przyszłości, lecz same są

służkami kapitalizmu

i nie mogą wyrwać się ze zbrodniczych uścisków militaryzmu. Spełniają tylko świadomie, czy nieświadomie, dobrowolnie, czy też niedobrowolnie żelazne prawa kapitalizmu.

Dwuznaczne stanowisko

Anglii

wobec żądania, by jasno i otwarcie stanęła po stronie pokoju, pokazuje, jak mało odpowiada pokój Europy poglądom kapitalizmu.

W ten sposób cały system kapitalistyczny prowadzi do znacznych niebezpieczeństw wojny. Nawet burżuazya musi przyznać, że państwa dziś coraz bardziej oddalają się od tych swych

zadań kulturalnych,

które według Hegla streszczają się w wydobyciu i należytem ukształtowaniu tego, co żyje w duszy obywateli.

Dziś słyszymy, że zarząd wojskowy żąda

400 milionów na wojsko,

podczas gdy austryacki minister finansów już od lat żebrze w parlamencie, by mu dano na najważniejsze cele 80 milionów!

Mówca dalej stwierdza, że bez wojny tripolitańskiej, która została wywołana trzema czynnikami — dynastyą, kapitalizmem i klerykalizmem (Banco di Roma), nie byłoby obecnie grożącej wojny i przechodzi do

akcyi mocarstw.

Mówią tu dużo o utrzymaniu „status quo". Lecz kto wypowiada to życzenie, tego należy zapytać, czy

Austrya

zawsze szanowała to „status quo", czy Austrya sama zawsze się trzymała umowy w Mürzsteg, a przedewszystkiem — czy nie dała złego przykładu przez

aneksyę Bośni?

Rozbudziliśmy nietylko wrażliwość, lecz także pożądliwość bałkańskich ludów. Jeśli kiedyś będzie się pisało tajną historyę tej aneksyi, wówczas być może wykryje się pewne nici, które prowadzą od aneksyi Bośni do okupacyi Trypolisu!

I jeśli nie posiada prawa do tytułu oswobodzicielki ludów bałkańskich Rosya, to tak samo nie posiada tego prawa Austrya. Nie możemy żywić nadziei na pokojowe współżycie z tymi ludami, dopóki mamy we własnem państwie taki stan rzeczy, że sami u siebie znacznej części tych ludów (Chorwacya) odmawiamy praw. Nigdy spokoju nie będziemy mieli, dopóki znosimy rządy gwałtów

Tiszy, Lukacsa i Cuvaja!

Mówca następnie szeroko omawia grożącą Europie kapitalistycznej rewolucyę socyalną po wojnie europejskiej i energicznie protestuje przeciwko wszelkim próbom złamania pokoju.

Nastrój przedwojenny w Królestwie Polskiem.

Warszawa, 6 października.

Mobilizacya a rezerwiści. — Praca fortyfikacyjna. — W oczekiwaniu stanu wojennego. — Niewczesne usiłowania.

Mobilizacya „próbna", przeprowadzona obecnie, nie przybiera rozmiarów zbyt szerokich. Dużo rezerwistów, którzy powinni byliby być powołani, z duszą na ramieniu oczekuje tego, ale jakoś dotychczas władze pozostawiają ich w spokoju. Natomiast sporo oznak wskazuje na to, że Rosya czyni u nas przygotowania wojenne, choć stara się je trzymać w jaknajgłębszej tajemnicy. Ciekawym faktem jest to, że rezerwistom w Zagłębiu Dąbrowskiem już trzy tygodnie temu poodbierano bilety wojskowe, bez których ci nie mogą oddalić się z miejsca zamieszkania. Zarządzenie to bynajmniej nie dotyczy owej mobilizacyi „próbnej", ponieważ powiat będziński nie jest nią objęty. Na przygotowania wojenne Rosyi wskazuje ta gorączkowa praca, jaką się od dłuższego czasu prowadzi w fortecy modlińskiej (Nowogieorgiewsk). Przy rozmaitych robotach, połączonych ze wzmacnianiem i rozszerzaniem tej fortecy, postępowano z nadzwyczajnym pośpiechem, o czem świadczy chociażby fakt, że właściciel zagród włościańskich, wywłaszczanych dla celów fortyfikacyjnych, usuwano nazajutrz po przeprowadzeniu odnośnych pomiarów. Dawniej w takich wypadkach wywłaszczanie z powodu szeregu formalności trwało tygodnie i nawet miesiące.

Wogóle wojskowość rosyjska zwróciła uwagę na fortece. Obecnie np. i Skałłon i minister wojny udali się do twierdzy Ossowca, stanowiącej północny punkt końcowy linii twierdz Kowel—Brześć—Ossowiec. Mogłoby to wskazywać na liczenie się Rosyi przedewszystkiem z koniecznością operacyj obronnych.

Wbrew pogłoskom pułki, stojące w Królestwie, nie są mobilizowane za pomocą wcielenia do nich rezerwistów miejscowych, co jest zupełnie wykluczone. W razie ich mobilizacyi wzmocnionoby je rezerwistami z poza Królestwa. Rezerwiści od nas pójdą gdzieindziej i obecnie, pomimo że mobilizacya nie przybrała szerokich rozmiarów, władze wojskowe dokładają starań, aby mieć ewidencyę rezerwistów. Tem się tłómaczy odbieranie biletów wojskowych rezerwistom w takich miejscowościach, które nie są objęte mobilizacyą „próbną".

Charakterystycznych szczegółów dowiaduję się o nastroju ludności w okolicach pogranicznych na południowym zachodzie Królestwa. Oto wszyscy wierzą tam w nieuniknioność wojny z Austryą, przyczem panuje ogromna ucieczka z powodu możliwości wkroczenia wojsk austryackich. Nawet ludność żydowska wyraża pragnienie: „niechby już raz przyszły te Austryaki i zrobiły porządek".

Panuje u nas przekonanie ogólne, że mobilizacyę poprzedzi wprowadzenie stanu wojennego w całem Królestwie.

Na jutro został proklamowany przez t. zw. „lewicę" strejk powszechny z powodu ostatnich wypadków w katordze rosyjskiej. Organizacya P. P. S. przeciwdziała strejkowi, uważając go za niepożądany objaw wskrzeszania zdyskredytowanej taktyki 1905 roku. *Swój.*

Mobilizacya Rosyi.

Otrzymujemy z Warszawy następującą wiadomość, pochodzącą z kół jak najlepiej poinformowanych.

Pod maską „próbnej" mobilizacyi rząd rosyjski przeprowadza w **największym sekrecie**, z zachowaniem wszelkiej ostrożności **mobilizacyę prawdziwą**. Czyni to jednak tak, aby nie zwrócić niczyjej uwagi, biorąc tu i tam rezerwistów niedużemi grupami. Tak do niedzieli w Warszawie wzięto zaledwie 112 ludzi, których zaraz wysłano **do Odessy**. Pewną część rezerwistów z prowincyi skoncentrowano pod **Rawą** ($2^1/_2$ mile od Skierniewic), gdzie pomimo zimna stoi w obozie wojsko. W Zagłębiu, w Łodzi, jak również na Litwie, rezerwistom odebrano bilety wojskowe dla uniemożliwienia im opuszczenia stałego miejsca pobytu.

* * *

Od „Wschodnio-europejskiej agencyi telegraficznej" otrzymujemy wiadomość, potwierdzającą powyższe nasze doniesienia. Agencya ta donosi, że **mobilizacya okręgu warszawskiego i wileńskiego ogłoszoną zostanie do dni dziesięciu;** zarazem zostanie ogłoszony stan oblężenia w tychże okręgach, dla utrzymania spokoju wśród ludności tamtejszej. Mobilizacya zostanie ogłoszona jako „próbna", aby nie wzniecać niepokoju wśród ludności miejscowej, jakoteż, aby uchronić się od masowej dezercyi rezerwistów.

* * *

Od innego prywatnego biura korespondencyjnego otrzymujemy następujące wiadomości:

Piotrków. Od jednego z wybitniejszych obywateli ziemskich otrzymujemy następujące informacye: W południowych guberniach Królestwa **dragońskie pułki otrzymały wczoraj rano rozkaz posunięcia się do granicy austryackiej Kilka pułków odbywa już marsz.** Po wsiach panuje popłoch. Włościanie są przekonani, że wojna wybuchła. W nadgranicznych miejscowościach odbywają się masowe rewizye i aresztowania wśród włościan i robotników.

Warszawa. W Szczuczynie (gub. łomżyńska) podobno czternastu rezerwistów sąd wojenny skazał za bunt na śmierć przez rozstrzelanie. Potwierdzenie tej wiadomości dotąd nie nadeszło.

Warszawa. Branka rezerwistów trwa w dalszym ciągu. Rezerwistów biorą przeważnie nocami. Silne oddziały policyi i żandarmeryi wpadają do domów i wyciągają stamtąd mężczyzn w wieku wojskowym. Zdarzają się nieustannie pomyłki, gdyż zabierają często nierezerwistów.

Petersburg. Studentki medycznych kursów organizują sanitarne oddziały, które w tych dniach wyruszą na Bałkan. Dotąd zgłosiło się 100 słuchaczek.

* * *

Lustracya twierdzy.

„Warszawski Dniewnik" donosi: Dowodzący wojskami warszawskiego okręgu wojennego generał-adjutant Skałłon onegdaj o godz. $8^1/_2$ wieczór powrócił z Osowca, gdzie minister wojny generał jazdy Suchomlinow dokonał przeglądu konsystujących na terytoryum twierdzy oddziałów wojskowych. Tam też znajdowali się naczelnik sztabu generalnego generał jazdy Żylinskij, pomocnik dowodzącego wojskami generał lejt. Brusiłow, naczelnik sztabu okręgowego generał-lejt. Klujew, generał-lejt. Jurkowski, generał majorzy: Łukomski, Daniłow, Postowskij i inne osoby.

---

450 milionów na nowe zbrojenia!

Co za wspaniała gratka dla zarządu armii austryacko-węgierskiej! Jeżeli hr. Berchtold jest niezadowolony z awantury bałkańskiej, która wystawia na szwank „powagę" wielkiego mocarstwa, to generał Auffenberg musi z niej być ogromnie zadowolony, bo dała mu tak dawno poszukiwaną okazyę do nowego wyciągnięcia z kieszeni ludności kilkuset milionów na armaty, aeroplany i inne drobnostki. W lipcu biedny minister wojny dostał od swych kolegów odmowę na żądanie 200 milionów, a teraz ci sami ministrowie bez szemrania dają 450, a może i więcej milionów, a co ciekawsze — także delegacya daje, wprawdzie „z ciężkiem sercem", ale daje. Efekt tej ofiarności jest ten, że państwa bałkańskie będą prowadziły wojnę, a może nie będą jej prowadziły, a ludy Austro-Węgier na razie bez wojny zapłacą grubo za „gotowość".

Austro Węgry są, zdaniem wszystkich ministrów wojny, jakich Austrya miała i ma, zawsze gotowe, ale gdy zaświta na horyzoncie europejskim jakieś

niebezpieczeństwo, okazuje się, że ta gotowość nie jest kompletną i na gwałt żąda się pieniędzy na skompletowanie tego, czego rzekomo pierwej mieliśmy podostatkiem. Tak było podczas zawieruchy bułgarskiej w r. 1889, tak było podczas aneksyi Bośni, a teraz ta sama historya powtarza się na nowo. Przez dziesiątki lat budżet wojskowy roi się od „nadzwyczajnych“ wydatków, a gdy przyjdzie nadzwyczajna okazya, robi się pospiesznie zamówienia i naturalnie płaci się za nie podwójną cenę niż w czasach normalnych.

A minister wojny ogromnie się spieszy. Jeszcze w zeszłym tygodniu, gdy w związku z mobilizacyą bałkańską powstały pierwsze pogłoski o nowych u nas żądaniach wojskowych, głoszono, że to ma czas, że ministerstwo wojny robi dopiero zestawienie potrzeb dla przedłożenia go ministrom skarbu i że w listopadowej sesyi delegacyj sprawa ta stanie się aktualną. Dziś piosenka już brzmi inaczej: potrzeby już są znane, ilość milionów już ustalona, ministrowie skarbu już się zgodzili, a delegacye już we czwartek otrzymają rachunek przedłożony.

450 milionów koron żąda minister wojny na nowe zbrojenia, a prawdopodobnie potem przyjdzie komendant marynarki z nowem żądaniem 300 milionów, bo podobno oprócz czterech już uchwalonych dreadnoughtów pragnie on zbudować cztery dalsze wraz z odnośnymi torpedowcami, kontrtorpedowcami i t. d.

Od czasu sławetnej aneksyi Bośni musieliśmy zapłacić na nadzwyczajne wydatki militarne następujące sumy:

300 milionów na zbrojenia wojenne,
250 milionów na dreadnougthy,
100 milionów normalnej podwyżki,
100 milionów nadzwyczajnych kosztów,
a teraz mamy zapłacić
450 milionów na nowe zbrojenia i prawdopodobnie jeszcze około
300 milionów na marynarkę,
razem blisko **półtora miliarda koron!**

Na nic niema pieniędzy, budżet państwowy zamyka się deficytem, budżety krajowe znajdują się w beznadziejnym wprost deficycie, niema pieniędzy dla kolejarzy, ani dla nauczycieli, ani na ubezpieczenie społeczne — ale na zbrojenia wydusi się z ludu znowu pół miliarda koron!

Delegacye mają to tylko uchwalić — zapłacić będzie musiał parlament z kieszeni ludu.

Olbrzymi ten wydatek ma zostać rozłożony na 5 lat i wypłacany w miarę dostarczania przez fabryki narzędzi mordu, obstalowanych przez zarząd wojskowy.

Widocznem jest więc dla każdego myślącego człowieka, że **potworne te wydatki nie pozostają właściwie w żadnym związku z obecnem niebezpieczeństwem wojny.** Bo niebezpieczeństwo zawikłań wojennych istnieje teraz i potrwa pół roku, może rok. Cóż tedy pomogą narzędzia wojenne, które będą gotowe dopiero za trzy, za cztery lub za 5 lat?

Ale zarząd wojskowy chce wyzyskać obecny nastrój wojenny i wydostać w ten sposób owe olbrzymie kredyty wojskowe, które w rzeczywistości do zabezpieczenia Austryi w obecnej sytuacyi nic a nic się nie przyczynią, a tylko nowymi ciężarami podatkowymi przygniotą ludność!

KRONIKA.

Czwartek 10 października.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego. W sobotę 12 października ukaże się po raz pierwszy na scenie krakowskiej poemat dramatyczny Henryka Ibsena „Peer Gynt“. Powstał on w najbujniejszym okresie działalności Ibsena, gdy wyobraźnię jego zajmowały ogólnoludzkie problemy, i wraz z „Brandem“ stanowi, jak to zgodnie stwierdziła krytyka, w twórczości norweskiego poety jej szczyt najwyższy. Oba te poematy dramatyczne weszły już dziś do skarbca literatury światowej. Na scenie teatru w Chrystyanii ukazał się „Peer Gynt“ po raz pierwszy w dziewięć lat po napisaniu, 2 lutego 1876 r. Śmiałego tego przedsięwzięcia dokonał dyrektor Ludwik Josephson, nie zrażając się trudnościami inscenizacyi. Przeszedł później przez wszystkie wybitniejsze sceny skandynawskie: w Sztokholmie, Kopenhadze, Göthenburgu, Bergen, Drontheimie. Wkrótce ukazały się także przekłady poematu na inne języki europejskie: niemiecki (r. 1881) angielski (1892), francuski (1894) i rosyjski (1897). Literatura polska posiada dotąd dwa przekłady „Peer Gynta“. W jednym z nich, Jana Kasprowicza, ukaże się „Peer Gynt“ na scenie krakowskiej 12 październik nika z ilustracyą muzyczną E. Griega. Rolę tytułową odtworzy p. Adwentowicz. Ze względu na długość przedstawienia rozpocznie się ono już o godz. 7 wieczorem.

W niedzielę o godz. 3 po południu „Kościuszko pod Racławicami“.

W „Peer Gyncie“ obsada głównych ról jest następująca: tytułową rolę Peer Gynta odtworzy p. Adwentowicz, matki jego Azy p. Czaplińska, Solwegi p. Sowińska, starego z dworu p. Szymborski, Azitry p. Turowiczówna, odlewacza guzików p. Bogusiński, kobietę w zieleni p. Słubicka, Ingrydę p. Święcicka, narzeczonego p. Biegański, prof. Begrifenfelda p. Maryański, Huhu'a p. Bończa, Husseina p. Kosiński, pana von Eberkopf p. Stanisławski, monsieur Ballona p. Noskowski.

Dzień T. S. L. w Krakowie. Związek okręgowy T. S. L. zwrócił się listownie do kilkuset pań krakowskich z prośbą o wzięcie udziału w składce puszkowej w niedzielę 13 b. m. Składkę stolikową obejmuje prawie zupełnie Koło pań T. S. L. a organizacyą tego działu zajmuje się prezesowa p. Marya Siedlecka. Inne Koła T. S. L. w Krakowie i Podgórzu biorą żywy udział w pracy przygotowawczej. W lokalu Związku okręgowego w Rynku Głównym, Szara kamienica, zaprowadzono stałe dyżury od godziny 5 do 7 wieczorem. Wszystkie osoby interesujące się składką zechcą zgłosić się do lokalu Związku po informacye.

Sytuacya pieniężna na Bałkanie. W biurze Izby handlowej w Krakowie otrzymać mogą interesenci sprawozdanie austryackich urzędów konsularnych oraz wiedeńskiego Muzeum handlowego o chwilowej sytuacyi pieniężnej w państwach bałkańskich.

Klinika położniczo-ginekologiczna otwartą zostanie 15 października.

Targ owocowy. W czasie od 19 do 28 b. m. urządzony zostanie w lokalach wystawy architektonicznej w Krakowie targ na owoce, z którego skorzystać mogą zarówno właściciele owoców w celu sprzedaży, jak i kupcy czy osoby prywatne, chcące porobić zakupy na zimę. Targ podobny okazał się potrzebnym wobec obfitego urodzaju na owoce w kraju, pomimo którego przecież sprowadzono z Tyrolu parę wagonów jabłek, zakupując owoc pozakrajowy, sprzeniewierzywszy się popularnemu hasłu: popieranie wytwórczości krajowej, która w niczem zagranicznej nie ustępuje.

Loterya Wystawy architektonicznej. Komitet loteryi przyszedł w posiadanie dzieł prof. Laszczki (biust Wyspiańskiego w terrakocie i 2 medale pamiątkowe w bronzie), prof. Axentowicza, prof. Pankiewicza, Ksawerego Dunikowskiego, Józefa Piotrowskiego, Eugeniusza Dąbrowy, Sotera Jaxy Małachowskiego, Józefa Ostrowskiego, oraz Rubczaka. Wymienione nazwiska świadczą, na jak wysokim poziomie artystycznym pragnie komitet loteryi utrzymać wygrane loteryi. Między 400 fantami znajdować się będą także jako mniejsze wygrane dzieła sztuki stosowanej oraz wyroby jubilerskie pierwszorzędnej jakości. Ciągnienie nieodwołalnie we wtorek 15 b. m. na placu Wystawy.

W cyrku Edison nowy program od 11 do 17 b. m. włącznie przynosi wspaniałe zdjęcia z natury, dalej oryginalny dramat, piękną salonową komedyę i jak zwykle bogaty Żurnal Pathego.

Konkurs zapaśniczy w teatrze Nowości. Wczoraj w pierwszej parze walczył Derma przeciw Wilczyńskow. Zwycięzca Derma w 5 min. 30 sek. pół nelsonem. W drugiej parze walczył Binning przeciw Schwabowi, Binning zwycięża w przeciągu 5 min. tylnym pasem, wkończu w trzeciej parze walczy Solar przeciw Winterowi. Solar zwycięzca w przeciągu 16 min. 36 sek. chwytem tour de bras. Dziś walczą: J. Binning contra Derma, Wildman, żydowski szampion, contra Winter i inż. Lassartes contra Van der Bergen. Dziś zgłosił swój udział w konkursie p. Władysław Cyganiewicz.

Zarząd główny Unii stowarzyszeń polskiej młodzieży postępowej niepodległościowej zawiadamia, że obecny adres zarządu jest następujący: dla listów: Kraków, Dom akademicki, zarząd Unii; dla przesyłek zaś pieniężnych: Kraków, Julian Stachiewicz, Karmelicka 18. Zarząd wzywa wszystkie stowarzyszenia Unii, aby natychmiast nadesłały swe adresy powakacyjne.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykład p. K. Czapińskiego o „Peer Gyncie“ Ibsena (z okazyi premiery w teatrze miejskim) odbędzie się w lokalu Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16) w piątek 11 b. m. o godz. 7 wieczorem. Bilety na miejscu.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Trzeba umrzeć, aby żyć“.
Piątek o godz. 6 wieczorem: Wieczór Skargowski.
Sobota: „Peer Gynt“, poemat dramatyczny w 5 aktach H. Ibsena, przekład J. Kasprowicza, muzyka Edwarda Griega.
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Peer Gynt“.
Poniedziałek: „Peer Gynt“.

Nowiny lwowskie.

Uroczyste otwarcie roku akademickiego w uniwersytecie lwowskim odbędzie się w sobotę 12 b. m. W auli uniwersytetu rektor Beck wygłosi przemówienie inauguracyjne, a prof. dr Cybichowski wypowie odczyt „O międzynarodowem prawie prywatnem“. Wstęp do auli tylko za biletami, które wydaje kancelarya uniwersytetu między godziną 11—12.

Na Lwowski Związek pomocy dla więźniów politycznych złożyli: dr Maksymilian Jonas 10 K, zebrane w Tatarowie 8 K.

Z Towarzystwa ratunkowego. We wtorek odbyło się posiedzenie wydziału Towarzystwa, na którem postanowiono w międzynarodowym kongresie towarzystw ratunkowych, który odbyć się ma w przyszłym roku, wziąć udział i zorganizować grupę polską. W sprawie kinoteatru na dochód Towarzystwa, na który namiestnictwo udzieliło koncesyi, nie powzięto ostatecznej decyzyi.

Na wniosek dra Felsa uchwalono otworzyć kursy ratownictwa dla publiczności za wzorem Wiednia i Lipska, jeżeli zgłosi się najmniej 50 uczestników. Kursy trwałyby po 4 tygodnie, a co tydzień odbywałyby się dwa wykłady, połączone z ćwiczeniami praktycznemi.

Lekarze stacyi ratunkowej przygotowują prace na przyszłoroczny kongres higienistów polskich i na kongres towarzystw ratunkowych.

Wypadek tramwajowy. Na placu Krakowskim wóz tramwajowy najechał na robotnika Jana Podfigurnego, który niósł na plecach tłumok i nie słyszał dzwonienia. Podfigurny upadł pod wóz i ciężko potłukł się. Opatrzyło go pogotowie Tow. ratunkowego.

Pożar. Na Bogdanówce za rogatką Gródecką wybuchł w środę przed południem pożar w nowowybudowanym domu. Tren lwowskiej straży pożarnej pospieszył na ratunek. Spłonął tylko dach budynku, który był jeszcze niezamieszkały.

Kradzieże. Do mieszkania p. Olszewskiej przy ul. Kopernika l. 1 dostali się złodzieje i skradli wiele wartościowych przedmiotów, jak pierścień z brylantami wartości 2000 K, parę kolczyków wartości 1000 K i t. d. Ogólna wartość skradzionych kosztowności wynosi około 4000 K.

W wozie tramwajowym skradziono handlarzowi świń Bäckerowi pugilares, zawierający 300 K.

W rynku Dorze Czerkiesowej skradziono pugilares z 30 koronami; sprawcę w osobie Michała Szachorowskiego schwytano i aresztowano.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Piątek: „Marya Magdalena“ Fryderyka Hebbla.
Sobota po południu: „Eros i Psyche“.
Sobota wieczór „Madame Butterfly“.
Niedziela po południu: „Hrabia Luksemburg“.
Niedziela wieczór: „W gołębniku“.
Poniedziałek: „Marya Magdalena“.
Wtorek „Kuglarz“, opera w 3 aktach, słowa M. Lena, muzyka J. Masseneta.
Środa: „Głupie ryby“.
Czwartek „Kuglarz“.

Z kraju.

Wiece nauczycielskie odbędą się: 12 października w Oświęcimie; 13 października: w Brzesku, Dąbrowej, Limanowej, Nowym Targu; powiatów pilzneńskiego i ropczyckiego w Dębicy w sali Rady gminnej o godz. 12, w Wadowicach, Zbarażu, Zborowie.

Repertuar teatru Turskiego na prowincyi.

Kałusz, 11 października „Krowoderskie zuchy“; 12 października: „Synowa ze suteryn“; 13 października: „Przedmiejskie zalecanki“.

Stanisławów, 14 października: „Krowoderskie zuchy“; 15 października: „Synowa ze suteryn“; 16 października: „Przedmiejskie zalecanki“; 17 października: „Krowoderskie zuchy“.

Z zaboru rosyjskiego.

Zbankrutował w Warszawie bankier Bronisław Pepłowski. Aktywa wynoszą 100 tysięcy rubli, passywa półtora miliona. Uważają go za pierwszą ofiarę kryzysu finansowego, wywołanego zawieruchą bałkańską.

Proces czterdziestu trzech. Na wokandzie IV departamentu karnego izby sądowej warszawskiej wyznaczono na 6 listopada wielką sprawę oskarżonych o należenie do bodzechowskiej i częstochowskiej organizacyi P. P. S.

Ze świata.

Ładny funkcyonaryusz uniwersytetu. Prokuratorya odeska otrzymała bogate materyały, dotyczące nadużyć, jakich się dopuszczał od szeregu lat lat sekretarz rady uniwersyteckiej Gerycz. W okresie zaburzeń uniwersyteckich Gerycz w porozumieniu z agentami ochrany potajemnie wciągał na listę nieprawomyślnych, bogatych studentów, a następnie za sowitem wynagrodzeniem uwalniał ich od odpowiedzialności. Prokuratorya rozporządza ścisłemi danemi, stwierdzającemi, że dzięki fikcyjnemu oskarżeniu kilku najbogatszym studentom groziło wydalenie. Studenci ci wykupili się grubą łapówką. Prócz tego Gerycz brał pieniądze od zamożniejszych studentów, którym z powodu nieuczęszczania do uniwersytetu groziło niezaliczenie semestru. Stwierdzono, że starania takie kosztowały studentów po 200 rubli od osoby. Śledztwo przeprowadzone oprócz powyższych nadużyć wykryło roztrwonienie sum uniwersyteckich pod postacią dyet podróżnych do Petersburga.

Przegląd polityczny.

Galicya bez budżetu. Z dniem 30 września upłynęło uchwalone przez sejm 9-miesięczne prowizoryum budżetowe tak, że z tym dniem kraj wszedł w stan „ex lex“. Z powodu niezwołania sejmu niema mowy o dodatkowem uchwaleniu prowizoryum na pozostałe 3 miesiące, zaczem gospodarka kraju nie opiera się obecnie na żadnej podstawie prawnej. Tę podstawę chce Wydział krajowy stworzyć w sposób sztuczny, mianowicie na podstawie rozporządzenia cesarskiego, które upoważniłoby Wydział do dalszego ściągania podatków i dodatków. Prośbę o wyjednanie takiego rozporządzenia przesłał już Wydział do Wiednia.

TELEGRAMY

z dnia 10 października.

Skazanie sprawcy zamachu na króla włoskiego.

Rzym. Dalba, który dokonał zamachu na króla włoskiego, skazany został na **30** lat więzienia.

Z sali sądowej.

Kraków, 10 października.

W sprawie hr. Starzeńskiego sędzia śledczy przesłuchuje świadków dla wyjaśnienia tła sprawy. P. Ripperowa nie będzie słuchaną, gdyż przebywa w leczeniu w zakładzie prof. Żuławskiego.

Rada miasta Podgórza

odbyła w środę 9 października posiedzenie przy licznym udziale radnych. — Przed porządkiem dziennym zgłosił tow. dr Bobrowski wniosek nagły w sprawie sejmowej reformy wyborczej; wniosek dostatecznie poparty został postawiony jako ostatni punkt porządku dziennego. Przy wniosku magistratu, aby przeznaczyć 25 K na bursę imienia Piotra Skargi zgłosił tow. dr Bobrowski wniosek, aby jubileusz Skargi uczcić przeznaczeniem 100 K na fundusz szkolny T. S. L. Wnioskowi temu sprzeciwił się prof. Przybylski, który zalecał Towarzystwu szkoły ludowej oszczędność na markach listowych, jako najlepszy środek na usunięcie deficytu i wskazał na nieustanne ofiary, jakie społeczeństwo ponosi na rzecz T. S. L. Należytą odprawę otrzymał osobliwy „światłodawca“ od radnego Rollego, poczem Rada uchwaliła wniosek magistratu i wniosek tow. dra Bobrowskiego.

Następnie uchwaliła Rada szereg spraw gospodarczych, odroczyła sprzedaż parceli przy ulicy 3 Maja, przyjęła do gminy kilkunastu obywateli i przyznała zaliczki kilkunastu funkcyonaryuszom miejskim.

Nad sprawozdaniem komisyi nadzorczej za rok 1911 rozwinęła się obszerna dyskusya, którą zagaił radny Gadomski, zarzucając komisyi, że zdaje sprawozdanie z nieodbytej (rzekomo) rewizyi w elektrowni. P. Gadomski stanowi w Radzie czynnik humorystyczny; swemi wystąpieniami, a także swą ohydną polszczyzną i zupełnym brakiem taktu sprawił, iż radni pobłażliwie traktują jego tasiemcowe mowy, jako zło konieczne, ale i komiczne.

Trudno więc zrozumieć rozdrażnienie przewodniczącego komisyi radnego Górskiego, który czuł się obrażonym przez wystąpienie p. Gadomskiego.

W dalszej dyskusyi żądał tow. dr Bobrowski szeregu wyjaśnień, a w szczególności, jakie zrobiono doświadczenie w wapienniku miejskim z pracującymi w lecie uczniami gimnazyalnymi i studentami. Nakoniec omawiając ogólne uwagi komisyi co do gospodarki miejskiej, stwierdzające, iż „niepewność czy i na jak długo samodzielność miasta Podgórza może być utrzymaną, przyczyniła się do utrudnienia gospodarki miejskiej“, domagał się, aby komisya, badająca warunki przyłączenia, ukończyła swą pracę jak najrychlej, a w każdym razie przed ułożeniem budżetu i przyszła na Radę ze sprawozdaniem.

Dr Emilewicz, członek komisyi nadzorczej, pamiętający z całej kontroli gospodarki miejskiej najlepiej „3 byczki i 2 krowy, zabite w rzeźni 6 lipca 1911 roku“, usiłował coś mówić o „obywatelskich obowiązkach“ i „działalności społecznej“. Pan mecenas nie może dotąd zrozumieć, iż tych terminów nie ma prawa używać, ani mówić o rzeczach, których nie rozumie i nie odczuwa. Niech p. dr Emilewicz pisze artykuły o spekulacyi gruntowej, o „ściąganiu“ zaległości przez byłego syndyka Kasy chorych, o „wyborach“, o procesach, prowadzonych o grunta z „druhami“, niech pisze pamiętniki ...dymisyonowanego prezesa „Sokoła“; artykuły te będą interesujące i... fachowe. Niechaj jednak nie mówi o sprawach społecznych i o działalności obywatelskiej, gdyż to są rzeczy obce i niedostępne dla dra Emilewicza. „Nec sutor ultra crepidam!“ (Szewcze, pilnuj kopyta!).

Po przemówieniu prof. Przybylskiego i dyr. Rollego, który domagał się, aby wszystkie komisye składały Radzie sprawozdanie z swych czynności, zabrał głos tow. dr Bobrowski. Dla umotywowania swego wniosku wzywającego komisyę, badającą warunki przyłączenia, do ukończenia prac i złożenia sprawozdania Radzie. W czasie przemówienia tow. dra Bobrowskiego wyszli z sali radni radni: Albin, Jakób Ferber, Gadomski, Przybylski, Mikstein, Z. Schenker i zdekompletowali Radę, aby nie dopuścić do uchwalenia wniosku.

Wobec braku kompletu zamknął burmistrz posiedzenie wśród silnego wzburzenia pozostałych radnych, którzy piętnowali energicznie niepoczytalny postępek kilku nieodpowiedzialnych jednostek.

Sprawa połączenia Podgórza z Krakowem musi być jak najrychlej załatwioną; Rada musi przed budżetem rozstrzygnąć tę kwestyę, która niezałatwiona hamuje całą gospodarkę miejską. Zagadnienie jest zbyt poważnem, aby wolno było chować głowę w piasek lub wychodzić z sali; ucieczka w takim momencie dowodzi jedynie braku rozwagi lub dobrej woli. Może Rada obstawać przy swej uchwale niełączenia się, może tę uchwałę zmienić; kto jednak tę sprawę jedynie bezrozumnie przewleka, ten wyrządza miastu i mieszkańcom nieobliczalne szkody.

Słuchacze z galeryi rozchodzili się, debatując żywo nad niezwykłem widowiskiem; sprawozdawca posłyszał jedynie oderwane słowa: „abderyci“, „szkodnicy“. Może ludność miasta słowa te podejmie i napiętnuje publicznie szkodników i abderytów.

Przegląd społeczny.

Strejk krawców, pracujących w męskiej konfekcyi w Krakowie na Kazimierzu, wybuchł w czwartek 10 b. m. Strejkuje 80 robotników. Majstrowie odrzucili żądania robotników i przedłożyli własny cennik, niższy od płac dotychczasowych. Znaczną część winy ponosi cechmistrz Siemek, który nie raczył na czas zwołać konferencyi dla uregulowania stosunków. Strejk ma wszelkie widoki powodzenia, gdyż sklepy żądają towaru.

Pierwsza bitwa

między Czarnogórcami a Turkami.

Londyn. Specyalny korespondent biura Reutera donosi z Podgoricy pod datą 9 b. m.:

Czarnogórcy wykonali atak na wzgórza naprzeciw Podgoricy. Po kilku godzinach Turcy opuścili wzgórza, które zajęli Czarnogórcy.

Szczegóły tej walki są następujące: O godzinie 8 rano najmłodszy syn króla ks. Piotr dał pierwszy strzał armatni na pozycye tureckie. Po 21 minutach walki artyleryi, Turcy zostali wypędzeni ze swych stanowisk.

Po południu Czarnogórcy ruszyli naprzód, ale tymczasem Turcy wylądowali posiłki na brzegu jeziora Skutari i walka rozpoczęła się na nowo. Trwa ona dotąd.

Konstantynopol. Uwięziono tu 100 uzbrojonych Greków.

Rząd przygotowuje powołanie pospolitego ruszenia.

Rząd uchwalił wydać wszystkie zajęte okręty greckie z wyjątkiem dwóch, których potrzebuje do transportów.

Z sali koncertowej.

(Mela Mars, piosenkarka).

P. Mars pozazdrościła laurów Yvette Guilbert, więc opuściła naddunajską stolicę i w swej „tournée“ zawadziła o Kraków. Sukces był niewątpliwy, czy jednak p. Mars pod pewnym względem nie doznała rozczarowania, wolno wątpić. Prócz piosenek o charakterze kabaretowym posiada niemiecka „diseuse“ w swym repertuarze szereg pieśni, dowodzący jej aspiracyi do wywoływania wrażeń dramatycznych. Obok trafna i wyraźna, aż do ostrości, mimika i dźwięki mowy niemieckiej usposabiają ją do tego „genre“, wolimy pierwsze z wymienionych, za czem przemawiają również warunki głosowe. Dużo dowcipu i pikantnego wdzięku posiada wykonawczyni, to też śmiech brzmiał nutą szczerą, mimo braku owego specyficznie francuskiego „esprit“ złotego klucza sukcesów Guilbert.

P. Bela Laszky, autor muzyki do wszystkich piosenek, sam zdaje się dobry pianista, umie dyskretnie i nieraz wcale pomysłowo podkreślać „pointy“, potęgując rozbawienie. Popełnił jednak stanowczo „faux pas“, „komponując“ jako podkład piosenki kabaretowej: walca Chopina. Robi to wrażenie podobne do „Te Deum laudamus“, śpiewanego na nutę „Zuzanno, ach! ja kocham cię aż strach“... *T. Ch.*

Na co sejm daje subwencye.

Wydawnictwo Macierzy Polskiej, subwencyonowane przez sejm z funduszów krajowych, pozostaje pod bezpośrednią administracyą Wydziału krajowego, a nawet lokal tego wydawnictwa mieści się w gmachu sejmowym.

Nakładem tego wydawnictwa wyszła świeżo z druku broszurka pewnego endeka, dra Edwarda Dubanowicza p. t. „Nowy projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem“. Jestto broszurka agitacyjna przeciw ubezpieczeniu społecznemu, która na 20 stronach — a właściwie, po odliczeniu stron niezadrukowanych, na 15 stronach druku — rozstrzyga wszystkie zagadnienia tej tak skomplikowanej kwestyi. Rozdział „o dobrych i złych stronach projektowanej ustawy“ obejmuje niecałych stroniczek cztery, a i to szczupłe miejsce było autorowi nie za szczupłe na wycieczki przeciw socyalistom. Czytamy tam na str. 18:

> „Jeżeli rząd ma dobrą intencyę i odpowiednie środki, mógłby osiągnąć zamierzony cel bez uciekania się do socyalistycznej zasady przymusu ubezpieczenia i bez potrzeby stwarzania bardzo ciężkiej i kosztownej administracyi, która jest koniecznem następstwem przymusu ubezpieczenia. Bo w dodatku, kiedy już mowa o administracyi ubezpieczeniowej, trzeba wyrazić i tę obawę, że w razie, jeśli ona będzie zorganizowana nieodpowiednio, zdarzyć się łatwo może, że tak, jak to się dzieje z Kasami chorych po miastach i fabrykach, administracya ta może być opanowana przez jakichś wyzyskiwaczy, agitatorów socyalistycznych i zamiast służyć wyłącznie interesom ludności, może być użytą przedewszystkiem dla jakichś celów partyjnych.“

Ta niczem nieuzasadniona napaść na Kasy chorych, pozostające pod zarządem socyalistów, to oszczerstwo, jakoby socyaliści funduszów Kas chorych nadużywali do celów partyjnych, jest bezczelnością, która chyba nie powinna się znaleźć w wydawnictwie, pojawiającem się za krajowe pieniądze podatkowe. Tu raczej można mówić o nadużywaniu funduszów krajowych do celów partyjnych.

Jeżeli kto, to właśnie socyaliści są przeciwni łączeniu ubezpieczenia robotniczego z ubezpieczeniem chłopów i domagają się rozdzielenia tych dwóch kwestyj, szybkiego załatwienia pierwszej, jako już dojrzałej, a osobnego rozważenia drugiej, co do której zdania są podzielone. Właśnie przeciwnicy socyalizmu upierają się przy łączeniu ubezpieczenia robotniczego z chłopskiem, aby całą sprawę ubezpieczenia społecznego zabagnić. Broszura dra Dubanowicza wprowadza w błąd czytelników, wywołując wrażenie, jakoby „przymusowe ubezpieczenie chłopów“ stanowiło „zasadę socyalistyczną“.

Broszura ta agituje za utrąceniem ubezpienia społecznego, domaga się bowiem odebrania tej sprawy parlamentowi, a oddania jej sejmom, tym kalekom sparaliżowanym przez obstrukcyę, zbankrutowanym wskutek wielomilionowych deficytów krajowych, których żadną miarą pokryć nie mogą!

Taką broszurę, lichą, szkodliwą, partyjną i oszczerczą wydaje instytucya, której sejm płaci **10.000 K rocznej subwencyi** z pieniędzy podatkowych ludności i którą zarządza Wydział krajowy!

Panowie „autonomiści“ nie ustają w wysiłkach skierowanych ku temu, by zrażać klasę robotniczą do „autonomii“. Bo do takiej „autonomii“, do której robotników się nie dopuszcza, a której nadużywa się tylko w tym celu, aby za ich pieniądze podatkowe przeciwdziałać ich najżywotniejszym interesom i szkalować ich organizacye — do takiej „autonomii“ robotnicy nie mogą chyba płonąć miłością.

Endecy i klerykali niech sobie wydają broszury przeciw robotnikom za swoje pieniądze — ale wara nadużywać do tego celu pieniędzy krajowych!

Przed wyborami do Dumy.

Dmowski, jako wybrakowany polityk.

Pan Dmowski, poczuwszy się „Słowianinem bez zastrzeżeń“ — równocześnie tak widać schuliganiał, że sam w interesie swej własnej kandydatury grozi żydom represyami (w razie upadku) — podobnie, jak chuligańscy „dziejatiele“ chełmscy, którzy chcą pogróżkami wymusić na żydach posłuch dla swoich planów wyborczych.

Ale dziś p. Dmowski — apelujący już niemal jedynie do drobnomieszczaństwa — zaczyna być traktowany przez przeciwników nie tyle z oburzeniem nawet, ile z lekceważącą uszczypliwością.

Oto na próbę notatka, którą czerpiemy z poniedziałkowego warszawskiego „Gońca“ — zatytułowana: „Zdrów i mocny“:

> „Wczoraj endecya raz jeszcze demonstrowała prawyborcom m. Warszawy swego kandydata na posła. Przed zgromadzeniem stanął p. Dmowski, który zamiast usprawiedliwić swe postępowanie w Dumie, oświadczył im, że „jest zdrów i mocny“, a że nie ma nic lepszego obecnie do roboty, i że czuje, iż w kraju jest już zbyteczny, gotów jest w dalszym ciągu reprezentować Warszawę w Petersburgu. Rozumiemy, że mógłby się tak prezentować atleta narodowy, wysyłany na jakieś międzynarodowe igrzyska olimpijskie, ale, zdaje się Warszawa nie ma zamiaru w Dumie prezentować siły fizycznej swego wysłańca. Mimo tego zasadniczego nieporozumienia, umiejętnie rozstawiona na sali klaka endecka robiła nastrój i entuzyazm tłumu.
>
> Znalazło się kilku mówców, którzy napróżno usiłowali zapytywać p. Dmowskiego o różne kwestye natury politycznej; klaka, wbrew fałszywym doniesieniom endeckiego świstka, iż „każdemu pozwolono się wypowiadać“ — zagłuszyła rykiem opozycyonistów, a interpelowany zdobywał się na odpowiedzi bardzo dziwne.
>
> Na zapytanie p. Znatowicza, czemu p. Dmowski opuścił Dumę przed sprawą chełmską, pomimo, iż liczono się z nim w Petersburgu, były poseł odparł, iż miał ważniejsze sprawy do załatwienia w kraju. Obecnie znów jedzie do Dumy, bo nie ma widocznie tu co robić (wyników jego pracy w kraju jakoś dopatrzeć się niepodobna). Istny błędny rycerz.
>
> Na zebraniu, pomimo „nastroju“ — doszło do skandalu.
>
> Wystąpił pewien robotnik, ale zdążył wymówić tylko trzy wyrazy: „w imię prawa pracy“ — na to podniósł się piekielny hałas, zainterweniował komisarz — i robotnika wyprowadzono z sali na żądanie —

W. DOROSZEWICZ.

DEKADENT.

4

(Dokończenie).

Mógłby chociaż jedną obligacyę porwać — więcejbym mu nie pozwoliła — a tu nic: wziął nożyczki i z największą wprawą poobcinał, gdzie jakie były kupony. Pani mi wybaczy, ale nie znając mego Oskara, nie ma pani wyobrażenia o nożyczkach. Nich pani sobie wybrazi, Oskar kupił tego samego dnia olbrzymią księgę, oprawną, jak powiada, w ludzką skórę, ze straszną postacią Belzebuba na pierwszej stronie; do księgi tej wpisał liczby i serye wszystkich mych papierów. A jaką ma pamięć mój dekadent! Każdy termin każdego kuponu pamięta. Papa nieboszczyk, chociaż kupcem był, tak drobiazgowo się nie urządzał. Mama była dawniej źle dla Wywiertowa usposobiona, teraz za to rozpada się nad nim!

Pani Wywiertowa westchnęła ciężko.

— Ale cóż to, czy mama z nim żyje?

— A jakież pani z nim życie?

— Męczarnia! Wyobraź pani sobie, pierwszym jego wydatkiem był pies legawy. Ładny dekadent! Jak jakiś urzędnik, psa kupuje! Kamerdynera przyjął i codzień kazał się golić gładziutko; a dawniej chodził obrośnięty, jak Holofernes, i takiego właśnie pokochałam, bo było coś w nim dekadenckiego. Gramofon też sobie sprawił. Leży cały dzień na kanapie i słucha „Sorrento“, a dawniej siarką kazał sypialnię kadzić!...

— Mój Boże! Nie rozumiem! Mając pieniądze, nie módz urządzić sobie życia według upodobania. Ciężko pani?

— Dawniej, pamiętam, za narzeczeńskich czasów, zacznie bywało czytać wiersze, to w takie rozdrażnienie wpada, że co pod ręką, to tłucze; schwyci kandelabry — na ziemię, złapie zegar z kominka — na drobne kawałki! Mama robi mi wymówki, a on śmieje się szatańsko i woła, zgrzytając zębami: „burżuje, ja wam serca palę, a wy o zegarach i o kandelabrach myślicie!“ Nie było mężczyzny w domu, to mógł sobie pozwalać, a cudzego nie żałował. Za to teraz, kiedy wszedł w posiadanie całego domu, zmienił się nie do poznania. Nietylko sam nic nie tłucze, ale i innym nie pozwala. Przyszedł kiedyś jeden jego kolega, także dekadent, i czytając swój utwór, cisnął kandelabrem w obraz. Powiadam pani, co się naprosiłam, aby do skandalu nie dopuścić: koniecznie chciał policyę wołać; a tego nerwowego poetę ze schodów zrzucić kazał stróżowi.

— A jakże z wierszami?

— Pisze. Takie straszne wiersze pisze. A wydawać ma zamiar w formacie okrągłym. „Obrzydły mi wasze książki w formie czworoboków! To takie filisterstwo!“ — powiada. Ale co się tyczy spraw życiowych, to cały dekadentyzm z niego wyparował. Mąż, jak to mąż: bardzo praktyczny i lubi nożyczki. Powiadam pani, tak obcina kupony, jakby w swem życiu nic innego nie robił. Mama zachwycona nim...

— Ale za to ma pani oryginalnych przyjaciół domu — sami artyści, dekadenci. A my co? Obrzydł bławatnik, to się pociesz hurtownikiem itd. w kółko. Zanudzili mnie już ci kupcy. Jaka pani szczęśliwa, że ma do czynienia z dekadentami!

— Iii... dekadenci! Tak się to tylko zdaje, a jak się ich bliżej rozkąsi, to się widzi, że są takimiż burżujami, jak i my. Ot taki malarz Zaderichin. Kiedy był kawalerem, to takie urządzał orgie, że cała Moskwa drżała. A teraz ożenił się z moją przyjaciółką Paszą, wziął fabrykę wyrobów gumowych w posagu i teraz całej swojej wiary dekadenckiej się wyrzekł. Inny znów malarz wielki rybnemi konserwami teraz handluje. A dawniej własnego swego teścia, solidnego kupca rybnego wymalował, jako toreadora w czerwonych trykotach w towarzystwie byka. Skandal, powiadam pani, kupiec aż do policyi udać się musiał, bo za nic w świecie nie chciał figurować na wystawie obrazów w towarzystwie byka. Policmajster dopiero podjął się pośrednictwa, a kupca kosztowało to dziesięć tysięcy i córkę, jedynaczkę, musiał za dekadenta zamąż wydać. Teraz malarz ten stał się kupcem niemniej solidnym, jak jego teść.

Brunetka siedziała zasępiona.

— A ja tak wierzyłam, że dekadenci z innej gliny ulepieni!

— I ja wierzyłam, aż się przekonałam, że niczem się oni od nas nie różnią. Nakarmij tylko i ubierz dekadenta, zaraz do kupca stanie się podobnym. Teraz każdy kupiec ma swoich obłaskawionych dekadentów nadwornych. Dekadentem być — to się ma chleb w ręce! Kto mecenasi wystaw? Kupcy! A na tem się kończy, że taki dekadent bierze córkę mecenasa i staje się fabrykantem.

— Mój Boże! Ja myślałam, że to antychryści.

— Póki się stara o rękę, udaje antychrysta, potem zaraz się obłaskawia. Zdaje mi się, droga pani, że cały ten dekadentyzm to tylko gałąź kupiectwa...

Zamilkły obie.

Zapadał zmrok i stało się tak szaro, szaro...

jak donosi „Kuryer poranny“ — przewodniczącego p. Władysława Jabłonowskiego, byłego posła.

Okazało się, że komisarz jest również mocny, jak endecki kandydat na posła. Kto wie, może nawet od niego mocniejszy...“

Wotum nieufności dla byłego posła Nakoniecznego.

Najsilniejsze centrum opozycyi przeciwko polityce narodowo-demokratycznej rozwinęło się w Lublinie. To też poseł ziemi lubelskiej (z chłopa — pan: Nakonieczny, gdyż przez dokupno ziemi przeniesiony został obecnie do grupy większej własności) doczekał się wyraźnego wotum nieufności, jak o tem donosi depesza z poniedziałku w warszawskim „Gońcu“. Brzmi ona tak:

Wczoraj odbyło się tu liczne zebranie prawyborców, któremu przewodniczył prezes dyrekcyi szczegółowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego p. Przanowski. Z wyjątkiem jednego, wszyscy mówcy potępiali stanowczo politykę Koła polskiego i krytykowali dotychczasowego posła, Nakoniecznego.

Większością głosów wyrażono wotum nieufności Nakoniecznemu.

Wkońcu powzięto uchwałę, ale polecić wyborcom głosować tylko na takiego posła, który zobowiąże się zerwać z metodami, uprawianemi przez Koło w trzeciej Dumie, i kierować się będzie w swej działalności poselskiej godnością narodową i głęboką świadomością odrębności interesów polskich.

Popia Duma.

Nawet nacyonalistyczne „Wieczernieje Wremia“ z pewnem zgorszeniem pisze, iż dokonane już w większości gubernij caratu wybory t. zw. pełnomocników z mniejszej własności rolnej wysunęły całe roje popów: na ogólną liczbę 4457 wybranych — jest 3412 popów. „Wiecz. Wremia“ przewiduje, że dzięki takim pełnomocnikom trzy czwarte Dumy składać się może z popów, choć w całej Rosyi jest ich najwyżej 100 tysięcy na 150 milionów ludności.

NADESŁANE.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

*** Uroczysty poranek ku czci Lassalle'a**, urządzany staraniem komisyi oświatowej w Krakowie, odbędzie się nieodwołanie w niedzielę 13 b. m. o godz. 11 przed południem w sali Związku stow. rob. (ul. Filipa 2, II. p.). Na program się złożą: śpiew „Lutni Robotniczej“, słowo wstępne, deklamacya, referat tow. Haeckera o Lassalle'u, gra na skrzypcach. Bilety po 20 h są do nabycia wieczorami w Związku oraz przy wejściu do sali.

Komisya wzywa towarzyszów i towarzyszki do licznego udziału w tym poranku, który zarazem będzie inauguracyą sezonu pracy oświatowej w Krakowie.

*** Otwarcie Szkoły partyjnej w Krakowie** nastąpi w poniedziałek 14 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Kasy chorych przy ul. Dunajewskiego 5. Komisya oświatowa wzywa wszystkich nowych (tegorocznych) i starych uczniów, by punktualnie stawili się na otwarcie Szkoły. Nowych słuchaczów i słuchaczek zapisało się około 40. Zapisy są jeszcze przyjmowane.

*** Wspólne posiedzenie zarządu i rady nadzorczej konsumu robotniczego „Naprzód“ w Krakowie** odbędzie się w piątek 11 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu konsumu w Dębnikach, ul. Pocztowa 17. Sprawy bardzo ważne.

*** Zgromadzenie partyjne P. P. S. D. dla Kazimierza i Stradomia w Krakowie** odbędzie się w sobotę 12 b. m. o godz. 11 przed południem w sali stow. „Postęp“ (Krakowska 25). Wstęp mają tylko opłacający podatek partyjny.

*** Zabawa taneczna metalowców krakowskich** odbędzie się w sobotę 12 października w Związku stow. rob. (Filipa 2).

Komunikaty lwowskie.

Baczność Towarzyszki! Dalszy ciąg walnego zgromadzenia organizacyi kobiet P. P. S. D. odbędzie się w sobotę 12 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu przy ulicy Brajerowskiej 8, I. p. Porządek dzienny: 1) Wybór komitetu. 2) Wnioski. O liczny udział uprasza komitet kobiet P. P. S. D.

Colosseum Hermanów. Od 1 października: Sensacya Londynu! **Kahli-Ru Company: balet „Otlara“. Bob O' Connor,** najznakom. ekscentrycy paryscy. **Słodkie gryzetki,** operetka Reinhardta. **Brothers Redam,** idealne pozy plastyczne. **Biust Juliusza Cezara,** nowość. **Gilton,** tresura gołębi. **Bros. Browning,** komiczni cykliści. 10 nowości **Vitograph.**

W niedziele i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i o 8.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze p. **St. Sokołowskiego,** ul. Jagiellońska 3.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310